

**Opis źródła:**

Niniejszy fragment stanowią wspomnienia Wojciecha Kossaka z okresu jego przeprowadzki do Warszawy, który przypadł na trudny czas Powstania Styczniowego w 1863 r. Możemy w nim zobaczyć jak wybitny polski artysta zapamiętał ten trudny czas. Chociaż był on wówczas dzieckiem doświadczył na własnej skórze atmosfery grozy, rewizji przez carską policję jak i widoku rodaków wysyłanych na Syberię.

**Miejsce wydania:**

Wojciech Kossak, *Wspomnienia*, Warszawa-Kraków 1913, s. 21-27.

**Tekst źródła:**

Czarne suknie, przytłumione rozmowy, ostrożności ustawiczne, czy kto nie podsłuchuje, ulice tak puste, turkot dorożki wieczorem już wywoływały niepokój.

Rodzice wyszli. Dzień ciepły, kwietniowy. Byliśmy z Tadeuszem sami w domu, gdy raptem od placu Trzech Krzyży doszedł nas jakiś dziwny hałas: tętent koni po bruku i przeciągłe jakieś wrzaski, skandowane wystrzałami. Wybiegamy na balkon. Pusty przed chwilą Nowy Świat pełen, aż het ku Wiejskiej, jakichś dziwnych jeźdźców. Na głowach olbrzymie baranie papachy, różnokolorowe żupany, maleńkie, krótkonogie konie. Na kułbakach skórzane poduszki czynią sylwetę odrębną, koń mały tuż przy ziemi, a kabardyńiec gdzieś wysoko. Pędzą po bruku co konie wyskoczą, jedni szaszkami machają, trzymając w wyszczerzonych zębach kindżały, drudzy palą z pistoletów.

Od świetnej, pełnej galanterii, armii francuskiej drugiego cesarstwa, której jeszcze pełne były nasze oczy, kontrast tej jazdy utkwił mi tak w pamięci, że pisząc to, zaledwie chcę wierzyć, że nie miałem więcej nad pięć lat, gdy to widziałem. Sotnia po sotni grzmi pod naszym balkonem, ogromna chorągiew biało-żółta łopocze nad niemi. Polecieli ku Krakowskiemu Przedmieściu.

Babka nasza mieszkała na ulicy Świętokrzyskiej. Z okien jej mieszkania widać było ogród pałacu Zamojskich. Idąc do niej z naszą boną, Karpińską, byliśmy zaledwie kilkadziesiąt kroków od pałacu, gdy z piętra, zamieszanego przez akademików, rzucono bombę na Namiestnika hr. Berga. Huk, dźwięk szyb potłuczonych i krzyki rannych mieliśmy zaledwie czas usłyszeć, bo przytomna stara Karpińska porwała nas obu i wpadła w ulicę Świętokrzyską do bramy domu naszej babki. Szczęśliwie uniknęliśmy czerkiesów.

Nazajutrz z okien domu Karasia, gdzie mieszkali znajomi moich rodziców, patrzyliśmy z przerażeniem na wielką kupę dymiących popiołów u stóp pomnika Kopernika, otoczoną kordonem. Okna pałacu Zamojskich z powyrywanych ramami patrzyły także na te zgliszcza. W dymie, ciągnącym się smugami, dopalały się resztki pamiątek po Chopinie, jego fortepian i listy do matki, wyrzucone przez okno.

Nie było niemal tygodnia tej smutnej wiosny, aby który z wujów albo stryjów naszych nie zjawił się nagle w domu rodziców. Ku naszemu zdziwieniu każda taka wizyta teraz zostawiała Matkę naszą we łzach a Ojca osowiałego. To wujowie i stryjowie moi, ekwipując się do powstania, przychodzili się żegnać. Młodzi i dzielni, szli na nędzę i tułaczkę po lasach, bo jakżeż im, szlachcie, siedzieć było w domu, kiedy poszli rzemieślnicy i chłopci. Bili się z animuszem i fantazją kawalerską, gdzie się dało, ale dwóch tylko wróciło do swoich. Leon Kossak ciężko ranny, został zesłany na Syberyę, skąd wrócił schorzały po siedmiu latach. Czesława Pułaskiego dobito na pobojuwisku.

W tym to czasie przenieśli się moi rodzice z Nowego Świata na Leszno, do domu Brodowskich. Pracownia mego Ojca była na parterze, mieszkanie zaś na pierwszym piętrze.

Były to najgorsze czasy. Powstanie upadało. Szubienice stawiano dla przykładu nie tylko na stokach cytadeli, ale już na placach publicznych. Zdarzało się więc, że albo u wylotu Żabiej na plac Bankowy, albo Bielańskiej na plac Teatralny, fartuch albo peleryna Karpińskiej niespodziewanie okrywały nam głowy i, nim mieliśmy czas spojrzeć na to straszne widowisko, zwracała nas z powrotem na Leszno, do domu.

Codzień prawie służba znajomych albo krewnych wpadała z wieścią, „że naszego pana wzięli dziś do cytadeli“. Denuncjacje i aresztowania stały się strawą codzienną.

Nastrój ogólny doszedł wprost do rozpacz. W tych to czasach nabrałem najgłębszego kultu i szacunku dla polskich kobiet. Nie sądzę, aby moja bliższa i dalsza rodzina była pod względem hartu ducha, spokoju i rezygnacji jej kobiet bogatsza od każdej innej, równie rdzennej polskiej, a w mojej widziałem tylko takie.

W tym czasie Ks. Napoleon Bonaparte miał w izbie deputowanych w Paryżu gorącą mowę za sprawą polską. Nie wiem, czy to emigracja, czy też Rząd Narodowy prosił mego Ojca, aby wykonał obraz większych rozmiarów, mający być dowodem wdzięczności Polaków dla księcia Napoleona za tę mowę.

Mój Ojciec, nie dbając czem to groziło, wziął się natychmiast do dzieła i wykonał wielką akwarelę, przedstawiającą wyjście oddziału Taczanowskiego z Pyzdr w Kaliskiem. Dla mnie akwarela ta jest arcydziełem, wisi ona w Paryżu w Musée Napoléon i nieposlednie tam miejsce zajmuje. Wszystko tam wzięte z życia i prawdziwe, sylweta tego starego

miasteczka, i starszyzna, jadąca na czele, i szeregowi, między nimi ksiądz Rafał kapucyn w habicie i słomianym kapeluszu z dubeltówką na plecach; panie w powozach splakane, moja babka i ciotki, Pułaska i Wyganowska, żegnają się z młodymi mężczyznami, a małe chłopaki wiejskie, uginając się pod ciężkimi widłami, ciągną także na wojnę.

Były to czasy najgorsze, aresztowania doszły do zenitu. Mój Ojciec zrobił na prośbę swoich przyjaciół przynajmniej to ustępstwo, że po robocie w pracowni, kazał zamykać obraz w łazience.

Kto chce wyjść na ulicę, musi mieć legitymację, a wieczorem do tego jeszcze latarkę przyczepioną do palta. Po domach wszyscy skubią szarpie albo szyją bieliznę dla powstańców i zesłanych na Sybir. W przyciszonych rozmowach, odbijają się o nasze uszy dziwne nazwy: Nerczyńsk, Jakuck, Archangielsk, Semipałatyńsk. W głuchoj ciszy wieczornej turkot paru doróżek... wiemy już wszyscy, nawet my dzieci, co to znaczy. Wiemy, że w tych doróżkach oficer, żandarmi i denuncjant, że kilkanaście kroków przed domem, do którego jadą, staną naraz wszystkie doróżki, i że w mgnieniu oka okna pierwszego albo drugiego piętra zaświecą. W każdym tyłem do ulicy stanie żandarm, trzymając w obu rękach przyniesione ze sobą świece. Olbrzymie te ciemne kandelabry, nie ruszą się aż do skończenia rewizji. Tymczasem oficer rewiduje wszystko, a służba i dzieci w swoich pokojach pod strażą odkomenderowanych do tej funkcji, a nie dających im się ruszyć z miejsca żołnierzy.

Pewnego wieczoru, uściskawszy rodziców na dobranoc, zostawiliśmy ich przy stole w jadalnym pokoju smutnych i niespokojnych. Przy dochodzącym do naszego dziecinnego pokoju szmerze samowaru i tykotaniu zegara, zmówiwszy pacierz, położyliśmy się spać. Zaledwie kamiennym, dziecinnym snem zasnąłem, zbudziło mnie wrażenie, że ktoś ostrożnie siadł na moim łóżeczku. Otwieram na pół oczy i widzę przy świetle lampki nocnej żołnierza w szynelu i w czapce, z karabinem z nasadzonym bagnetem. Siedzi na moim łóżku i, patrząc na mnie, daje mi znak palcem do ust, abym cicho leżał. Z jadalnego pokoju światło tak samo dochodzi, samowar mruczy tak samo i zegar tykoce, to chyba mi się śni. Otwieram oczy szerzej... siedzi i patrzy na mnie... Ostrożnie wysuwam głowę, patrzę na łóżko Tadeusza... i na nim taki sam piechur siedzi.

Rewizya! jak zwykle. Weszli niespodzianie bez dzwonka, bez pukania, rodzicom z miejsca ruszyć się nie pozwolili. Oficer, z lodowatą grzecznością, poprosił Ojca o klucz do pracowni, Matkę zaś o klucz od biurka. Przerzucili wszystko, przeglądali i przetrzęśli papiey i listy, nawet pakiet listów, pisanych przez mego Ojca do Matki, jako narzeczonej; do jednej łazienki nie weszli, a tam właśnie był ów karygodny obraz.

Widocznie, patriotka Marysia, wpuściła kiedyś pod nieobecność moich rodziców swoich przyjaciół zaufanych do domu, aby im ten „cudny” obraz pokazać; albo się któryś wygadał w warsztacie, albo denuncyował, wymieniając pracownię, jako miejsce, gdzie obrazu szukać należy.

Zaczynają się masowe wysyłki. Etap po etapie odchodzi z Pragi. Młode, inteligentne głowy ostrzyżone po żołniersku, na nich płaskie rekruckie czapki i szynel, brząk kajdanów, płonące egzaltacją oczy, naokoło na wysokich kulbakach kozacy w papachach zdzierają pyski kosmatym chmyzom i sypią komplementami od sukinsynów, ciortów i mierzawców. Długie bez końca piki przy strzemienu, w ręku nahajka. Przez świeżo otwarty żelazny most na Wiśle, mknie doróżka za doróżką ku Pradze. Matki, żony, narzeczone jadą zobaczyć może po raz ostatni i pożegnać swoich skazanych.

Moi rodzice jadą także żegnać stryja mojego, Leona Kossaka, rannego ciężko pod Batożem w oddziale Lelewela Borelowskiego i skazanego po wyjściu z lazaretu na Sybir.

Równy z doróżką, boso, bez czapki, w fartuchu skórzanym, splakany leci chłopiec; widocznie wymknął się majstrowi z terminu. „Gdzie lecisz chłopcze!?” „Ojca mi biorą” — przez łyzy odpowiada. — „Siadaj na koźle!” — krzyknął mój drogi Ojciec.

### **Słowniczek pojęć:**

*Brat Tadeusz* – Tadeusz Kossak (1857-1935), polski malarz, żołnierz Wojska Polskiego. Autor wspomnień z okresu I wojny światowej.<sup>1</sup>

*Kulbak* - zwany również kulbaką jest to specjalny rodzaj siodła używany głównie w wojsku. Kulbaka różni się od tradycyjnego siodła swoją konstrukcją i przeznaczeniem.

*Kabardyniec* - rasa konia wywodząca się z Kaukazu.

*Szaszki* – rodzaj szabli używanej na Kaukazie.

*Hr Berg* – Fiodor Berg (1794-1874), rosyjski generał, na którego 19 stycznia 1863 r. Polacy przeprowadzili nieudany zamach.<sup>2</sup>

*Leon Kossak* – Leon Kossak (1827-1877), malarz amator. Brał udział w powstaniu na Węgrzech w 1848 r.

*Lelewel Borelowski* – Marcin Maciej Borelowski (1829-1863), uczestnik Powstania Styczniowego, związany z „czerwony”. Wcześniej zaś brał udział w walkach w czasie Wiosny Ludów.<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> T. Kossak, *Wspomnienia wojenne (1918-1920)*, Kraków 1925.

<sup>2</sup> I. Kust, „*Gloria Victis*” – zwycięstwo czy porażka? „Niepodległość i Pamięć”, nr 2/1, (1995), s. 250-252.

*Czerkiesi* – grupa etniczna zamieszkująca Rosję pochodząca z Kaukazu.

### **Pytania do źródła:**

#### **Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i średniej:**

1. Na podstawie tekstu i własnej wiedzy odpowiedz jak wyglądały represje popowstaniowe w stosunku do Polaków?
2. Czy przeżycia z dzieciństwa wpłynęły na dorosłe życie Kossaka i jego twórczość?
3. Jaki obraz policji carskiej wyłania się ze wspomnień autora tekstu?

#### **Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony):**

1. Z czego wziął się szczególny szacunek do kobiet Wojciecha Kossaka i jaki ma to związek z ich aktywnością w okresie popowstaniowym?
2. Jakie były konsekwencje społeczne Powstania Styczniowego?

### **Wskazówki:**

Wspomnienia Kossaka dotyczą bardzo traumatycznego momentu w dziejach narodu polskiego – represji popowstaniowych. Jako dziecko widział on na własne oczy wywózki więźniów na Sybir i wiążący się z tym dramat zarówno samych skazańców jak i bliskich. To poświęcenie zarówno mężczyzn jak i kobiet imponowało młodemu Kossakowi. Pamięć o tych wydarzeniach towarzyszyła mu przez całe życie czego efektem jest jego twórczość, często odwołująca się do historii narodowej. Chociaż źródłem są wspomnienia doskonale obrazują atmosferę jaka wówczas panowała – niepewność, strach i powszechne poczucie klęski.

### **Literatura pomocnicza:**

Jaworski J., *Powstanie styczniowe. Fakty znane i nieznanne*, Warszawa 2024.

Kalembka S., *Powstanie Styczniowe 1863 1864. Wrzenie Bój Europa Wizje*, Warszawa 1990.

Kieniewicz S., *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1867.

Kieniewicz S., *Warszawa w powstaniu styczniowym*. Warszawa, 1983.

Piwnicki G., *Skutki powstania styczniowego*, „Przegląd Polsko-Polonijny”, Nr 2/4, (2012), s. 231-250.

### **Najważniejsze cezurę:**

---

<sup>3</sup> J. Sokulski, *Borelowski Marcin*, w: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 2, Kraków, 1936, s. 322–324.

Wydarzenia o jakich mowa w tekście miały miejsce wiosną 1864 r. kiedy to Powstanie Styczniowe upadło co spowodowało szereg represji jakie Car zarządził w stosunku do ludności polskiej.

**Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord:** Tomasz Jacek Lis